Rok I. Warszawa, 23 września 1917. № 14

TEKA.

Drukowano jako rękopis.

Na progu nowej ery.

Okres półśrodków i połowicznych poczynań zamknięty.

Patent z 12 września, poręczony przez obu cesarzy państw centralnych, stwarza podwaliny prawne pod Radę Regencyjną, mającą być wcieleniem idei monarchicznej, zastępstwem władzy krójewskiej, uosobieniem najwyższej władzy państwowej. Rada Regencyjna ma stworzyć w porozumieniu z rządami państw centralnych gabinet ministerjalny. Obok Rady Regencyjnej i gabinetu ma powstać w drodze osobnego porozumienia nowa Rada Stanu, władza prawodawcza, zastępstwo parlamentu. W ten sposób rzucone zostały podwaliny pod normalny ustrój państwowy. Pod względem prawnym jest to zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz, ogromny krok naprzód. Czy jest nim pod względem praktycznym, przyszłość pokaże.

Wypełnienie nowych form treścią od nas samych przedewszystkiem zależy. Patrząc w szerszej perspektywie trudno nie dostrzedz, że patent z 12 września przyszedł w chwili, gdy pod Rygą ugruntowała się stanowczo przewaga państw centralnych w stosunku do Rosji i gdy równocześnie zabiegi pokojowe, zaczęte notą papieża, rozwijają się coraz pomyślniej. Dla budowania państwa w czasie wojny pośpiech staje się ostatnią koniecznością. Kongres pokojowy nie powinien nas zastać bezbronnych. Bierność przestaje być kwestją „orjentacji", a zaczyna być kwestją narodowego przestępstwa.

Interes państwowy polski nakazuje tworzyć armię i rząd bez względu na takie lub inne przewidywania wyniku wojny. Czas przestać bawić się w adwokatów jednej lub drugiej ze stron walczących. Jest to pewnik o tyle dziś łatwiejszy do przyjęcia przez cały ogół zdrowy i uczciwy, że zdążyły już prysnąć wszystkie złudy emigracyjne, którym część społeczeństwa w kraju, niestety, hołdowała. Zbankrutował pomysł tworzenia armii we Francji. Tak samo fantazje na temat „Sokołów" amerykańskich. Hasło armii polskiej w Rosji również zwyrodniało. Ambicje niezdrowe, aby stworzyć „rząd" na wychodźtwie, a pod opiekuńczem skrzydłem koalicji, nie wytrzymały krytyki ani zmierzenia się z rzeczywistością. Kto więc na pierwszym miejscu stawia interesy polskie, a nie cudze, ten bez względu na orjentacje czy sympatje wojenne znajdzie się na właściwem i jedynem dziś polu obowiązku. Znajdzie się pod hasłem **tworzenia i popierania rządu**, tu w kraju, na

tej ziemi mogił i krzyżów, w trudnych warunkach okupacji, ale nie mniej na gruncie realnym i do celu prowadzącym.

Przeszkód nie braknie. Tarcie między zakresem naszych dążeń uprawnionych a stanem posiadania okupacji wojennej nie da się usunąć od jednego pociągnięcia piórem. Nie tyle jest to kwestja patentów, ile taktu, dobrej woli, zaufania, poprawności sojuszniczej obu stron. Pod tym względem nie wszystko pójdzie gładko. Obie zainteresowane strony mają i nie przestaną mieć swoich hakatystów. Mimo to urzeczywistnienie patentu z 12 września da się przeprowadzić względnie pomyślnie, jeżeli stanie się jasną rzecz jedna: oto przyszłe instytucje państwowe, zarówno Rada Regencyjna jak rząd i Rada Stanu muszą być szczerze i stanowczo aktywistyczne. Otwarte i konsekwentne oparcie działalności na aktach z 5 listopada i 12 września, umiejętne i stanowcze godzenie praw i obowiązków potrafią przełamać wszystkie przeszkody i dzieło budowy państwowej szczęśliwie pod dach wyprowadzić przed końcem wojny.

Tem łatwiej dokończy budowy kongres pokojowy. Dokończy jej zarówno pod względem państwowo-suwerennym, jak i pod względem granic, których wielkość da się wymierzyć i zakreślić przedewszystkiem wielkością naszego aktywizmu.

Z czego polacy mają być zadowoleni i za co wdzięczni?

(Art. hr. Ronikiera, który miał się ukazać w „Berliner Tagblatt," skreślony przez cenzurę).

Pod adresem tych polityków państw centralnych, którzy szczerze chcą pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej oraz tych, którzy z powodu, że nie dostatecznie ze sprawami polskiemi obeznani — doznali ze strony polskiej zawodu — piszę te słowa: niech dla nich będą one odpowiedzią wyjaśniającą powyższe pytania i zmierzającą do wytknięcia nowych lub naprawy starych dróg postępowania.— Zaś dla tych, którzy w pomyłkach popełnianych lub w doznanych zawodach czerpią tylko argumenty dla poparcia swych przeciwko polakom twierdzeń — niech będą te słowa (wyzwaniem) dowodem, świadczącym o tem, że my polacy zdajemy sobie sprawę z sytuacyi politycznej, w którą nas wtłoczyła historya, że rąk nie zakładamy oraz ostrzeżeniem, że z faktów odpowiednie konsekwencye wyprowadzić potrafimy.

Jako polityk i jako przedstawiciel grup politycznych zawsze jasne i niedwuznaczne w stosunku do Mocarstw Centralnych zajmowałem stanowisko—uważałem i uważam, że Polska należy do Zachodu i z Zachodem iść winna, zaś, że jedynie zgodne z godnością narodu polskiego i z interesem stron obu jest stanowisko sprzymierzeńców.

Akt 5 Listopada stanowił uroczystą obietnicę urzeczywistnienia tego zasadniczego postulatu i w pojęciu wszystkich polaków rozumiano go jako słup graniczny pomiędzy niedaleką a smutną bardzo przeszłością, a nową, zapewniającą rozwój narodowi polskiemu — przyszłością; oczekiwano szeregu wypadków, ręką mocarstw centralnych kierowanych, a zmierzających, zgodnie z życzeniami polaków do urzeczywistnienia jeszcze w czasie wojny Państwa Polskiego.

Śmiem twierdzić, że do owej chwili, świeżo jeszcze pod wrażeniem barbarzyńskich ekscesów, towarzyszących odwrotowi dawnego ciemięzcy — naród polski był w całości do pozyskania dla idei łączności w Państwami Centralnemi. Idea ta zyskiwała zwolenników wśród tych polityków polskich, którzy realnie budować chcieli przyszłość dla swego narodu i widzieli, że interesy jego w tej przyszłości nie tylko z interesami państw centralnych nie stoją w sprzeczności, lecz przeciwnie, rozumnie pokierowane do pewnej współpracy doprowadzić mogą.

To co się stało w Polsce po wielkim dniu 5 Listopada, określić by się dało jednem słowem wielkiego, nieszczęsnego nieporozumienia, polegającego na tem, że od dnia tego strona polska oczekiwała skutków aktu tego—a mianowicie szybkiej realizacyi państwa polskiego — zaś strona niemiecka oczekiwała od polaków również czynów, no i wdzięczności!

Naród polski w ciągu 125 lat niewoli słyszał dosyć obietnic — jemu potrzeba było czynu stwierdzającego pozytywnie, że akt 5 List. w granicach obietnicy nie pozostanie — czyn taki wykrzesać był zdolny z niego wszelkie wysiłki, mógł on naród cały polski zjednoczyć we wspólnej ofiarnej pracy — lecz czyn taki nie przyszedł ze strony państw centralnych.

Przeciwnie, nastąpił szereg rozporządzeń stwierdzających raczej rzecz odwrotną, że narodu polskiego za sprzymierzeńca się nie uważa — szereg rozporządzeń, które tylko naród polski utwierdzić mogły w jego nieufności do otrzymywanych obietnic, a w realnych politykach polskich zachwiać wiarę w możność porozumienia z narodem niemieckim.

Przecież od dnia tego zdawało się jasnem, że postanowienia wszelkie dotyczące narodu polskiego bez porozumienia z nim pobierane być nie mogą—tembardziej gdy chodziło o rzeczy tak wielkiej wagi jak tworzenie armii lub organizowanie przedstawicielstwa narodowego — tymczasem bezpośrednio po akcie następują dwa rozporządzenia władz kategorycznie z tem prawem narodu polskiego sprzeczne — to odezwa werbunkowa i ustawa sejmowa, bez zapytania nawet nikogo ze społeczeństwa polskiego i nawet wbrew woli jego w tym czasie ogłoszone.

Żebyż przynajmniej w innych dziedzinach życia politycznego naród polski mógł znaleźć pewną kompensatę za te pierwsze w stosunku do niego po akcie popełnione błędy — do dnia dzisiejszego nie mogę zanotować niestety ani jednego kroku ze strony władz okupacyjnych niemieckich, któryby można nazwać poważnym krokiem naprzód na drodze realizacyi państwa polskiego, — zaś wiele takich, które mogły być i są w społeczeństwie polskiem za dowody złej woli władz tych uważane.

Zdawało się, że jakby chwilą zwrotu na lepsze będzie powołanie Rady Stanu i złączone z niem oddanie Jej legjonów polskich — lecz i ta nadzieja zawiodła — Radzie Stanu nie dano tych praw, które by Jej pozwoliły otoczyć opieką dostateczną mający się tworzyć organizm państwowy polski — naród polski nie znalazł w niej także dostatecznej opieki przed bólami dnia codziennego — ztąd wpływy i znaczenie jej, które z początku mogła ona w narodzie zaskarbić tak zmalały, że istnienie jej przestało mieć znaczenie państwowotwórcze.

Na stronie zaś ujemnych wypadków, niestety, wiele plam czarnych widzę— chociaż nad kilkoma z nich się zatrzymam:

Więc przedewszystkiem akt 5 List. nie wpłynął wcale na zmianę stosunku niższych organów władz okupacyjnych do społeczeństwa, traktowano je i nadal z taką bezwzględnością, która tylko w styczności z narodem wrogim mogłaby być umotywowaną — wszędzie i nadal, conajmniej bezcelowo, dawano do poznania polakom, że wartość ich jest zaliczaną do niższej kategoryi — nie wpływało to dodatnio na usposobienie narodu, czyniło go to coraz bardziej nieufnym i opornym.

Sposób załatwienia sprawy przysięgi wojskowej jest tym drugim faktem, który bym chciał przynajmniej z wielu innych podkreślić — zatwierdzenia złożonej w styczniu władzom formuły wyczekiwało społeczeństwo z upragnieniem, młodzież — z entuzjazmem dla wojska, zaś R. Stanu z wydaniem odezwy werbunkowej. — W tych czasach wojennych czekano na jej zatwierdzenie sześć miesięcy— przyszła ona prawda w całości zatwierdzona, lecz już wtedy, gdy entuzyazm zdo-

łał wystygnąć, zaś na jego miejsce zaszczepiona niewiara w szczerość państw Centralnych w stosunku do sprawy wojskowej — zaś rewolucya rosyjska zaczęła już anarchję i prądy republikańskie szczepić na naszym gruncie. — Naród polski pełen soków żywotnych i z rozbudzonemi nadziejami — nie znajdując ich urzeczywistnienia przy warsztacie pozytywnej pracy — musiał znaleźć ujście dla ekspansyi nagromadzonych sił wybuchowych — znalazło to wyraz w oświadczeniach krakowskich i w przedsięwzięciach bryg. Piłsudskiego.

Dla nas to jest jasne i zrozumiałe — w powyższem też widzę jasną odpowiedź na postawione w nagłówku pytanie: „z czego polacy mają być zadowoleni w tej chwili?"

Zaś na pytanie drugie — czy są polacy wdzięczni — odpowiem śmiało, że także „nie". Ze słów Kanclerza Bethmana-Hollwega, wypowiedzianych w Parlamencie Rzeszy dowiedzieli się oni, że interes własny państw Centralnych zmusił je do ogłoszenia aktu z dnia 5 List. — było to tylko potwierdzeniem wewnętrznego przekonania narodu polskiego, który w akcie widzi konieczność dziejową, zaś w stosunku do niego władz okupacyjnych nie może szczerego wykonania danej obietnicy się dopatrzeć.

Z powyższych słów moich wiejących pesymizmem można by nie oczekiwać odemnie wskazań na przyszłość ani znalezienia drogi wyjścia z tak ciężkiej sytuacyi; — tak jeszcze nie jest; chciałbym raczej by słowa moje były zrozumiane jako ostrzeżenie przed nowymi błędami.

W chwili obecnej jest mowa o tworzeniu rządu polskiego. Obawiam się, by nie ograniczono się do zatwierdzenia jego formy, w której dla społeczeństwa polskiego może zabraknąć znowu potrzebnej treści, — nie paragrafy ujmujące w sobie regulaminy proceduralne, lecz te pozytywne „atrybuty", z którymi rząd ten przyjdzie do społeczeństwa, stanowić będą o jego wpływach i zaufaniu do niego.

Musi on mieć wszystkie „atrybuty", które są należne rządowi państwa sprzymierzonego z państwami Centralnemi. — Lojalne wykonanie obietnic zawartych w akcie z d. 5 Listopada to jedyna droga wyjścia z wytworzonej sytuacyi; stworzenie bezwłoczne pozytywnych warsztatów państwowo-twórczej pracy — to jeden jedyny sposób wprowadzenia sprawy polskiej na nowe, lepsze, a zgodne z interesami stron obu tory.

Berlin, d. 14. VIII. 17.

Rezolucje uchwalone przez Radę Naczelną Centrum Narodowego w dniu 17 września 1917 r.

W sprawach ogólno-politycznych. 1. Rada Naczelna Centrum Narodowego, zebrana w Warszawie na Zjeździe w dn. 15, 16 i 17 września 1917, wita w ustanowieniu Rady Regencyjnej uosobienie najwyższej władzy państwowej, mającej dać gwarancję, że akt 5 listopada 1916, będący punktem wyjścia dla rozwiązania sprawy polskiej, stanie się wreszcie realną podstawą dla bezzwłocznego stworzenia rządu i armji. Pragnąc, aby zbliżający się kongres pokojowy zastał Państwo Polskie pod względem organizacji już należycie rozwinięte, a sprawę granic wschodnich przy udziale oręża polskiego w myśl interesów narodowych postawioną—Rada Naczelna uważa za konieczne, ażeby zarówno Rada Regencyjna wraz z Radą Stanu, jak i Gabinet Ministrów były zdecydowanie aktywistyczne. Rada Naczelna poleca Wydziałowi Wykonawczemu działać w myśl powyższych zasad.

2. Rada Naczelna Centrum Narodowego, rozważywszy ogólną sytuację polityczną i patent 12-go września, w którym dwaj cesarze zapowiadają dalszą budowę państwa polskiego na podstawie aktu 5-go listopada 1916, oraz wysłuchawszy sprawozdania hr. Adama Ronikiera z misji jego w Berlinie, uchwala: trwając konsekwentnie przy swoim programie, obwieszczonym przy uformowaniu Centrum, podtrzymywać tezę przymierza politycznego z mocarstwami środkowemi, jako wskazany i skuteczny w danem położeniu środek do odzyskania istotnej niepodległości państwa polskiego i należytego Polsce stanowiska międzynarodowego.

W sprawie wojskowej. 3. Legjony Polskie, które oddane były państwu polskiemu i służyć miały jako kadry wojska polskiego, powróciły pod dowództwo Naczelnej Komendy Armji Austro-Węgierskiej w charakterze korpusu posiłkowego armji.

Do protestów z polskiej strony z powodu tego zarządzenia przyłączyło się i C. N. Przyjmując zapewnienie, że zarządzenie to i przydział obecny korpusu posiłkowego ma charakter przejściowy i ma przedewszystkiem na celu sanację stosunków wewnętrznych, jakie zapanowały w ostatnich czasach w pułkach Legjonowych, C. N. uła, że korpus posiłkowy po dokonanej w nim sanacji zwrócony zostanie państwu polskiemu w całości, t. j. bez wykluczenia znajdujących się w nim obywateli austro-węgierskich i stanowić będzie podstawę — kadry dla formowania polskiej regularnej armji na zasadach poboru. C. N. uważa niezwłoczne utworzenie armji polskiej, gotowej do akcji czynnej dla poparcia i zdecydowania sprawy granic wschodnich w myśl narodowych postulatów polskich za podstawowy warunek, ażeby pojęcia państwa, niepodległości i rządu w stosunku do Polski nabrały właściwej treści i stały się istotnymi, a istnienie polskiego państwa mogło być uważane za zabezpieczone.

W sprawie N. K. N. 4. N. K. N. w Krakowie stworzony w pierwszych dniach wielkiej wojny, przedewszystkiem dla powołania do życia i popierania Legjonów, siłą faktów stał się wkrótce wielką narodową organizacją, obejmującą całość politycznych zadań i aspiracji polskich. Od chwili powstania swego położył on ogromne zasługi nietylko w sprawie legjonów, ale wogóle we wszystkich dziedzinach polityki polskiej w wyraźnie określonym kierunku aktywizmu, pod tym względem stał się N. K. N. nietylko twórczą organizacją, ale jednocześnie sztandarem i symbolem politycznej myśli polskiej. — Tymczasem w ostatnich czasach pojawiły się w Galicji usiłowania na tle partyjnem, dążące do rozbicia N. K. N.—u, skutkiem których niektóre stronnictwa odwołały z niego swych przedstawicieli. Jednakże mimo częściowego zmiejszenia swego liczebnego składu, organizacja ta posiada tak wielkie polityczne znaczenie dla sprawy polskiej, że likwidacja jej nie może i nie powinna być dopuszczoną. Dotychczasowe zasługi N. K. N.—u, jego konsekwencja w myśleniu i działaniu, jasny rzut oka na sytuację międzynarodową i niesłabnąca czujność, wreszcie nagromadzony w ciągu trzechletniego przeszło okresu czasu zasób politycznych agend i posterunków sprawiły, że N. K. N. jest niezbędnym czynnikiem polskiej polityki, wschodzącej obecnie w najważniejszy moment historyczny. Z tych powodów R. N. C. N., mając na uwadze konieczność polityczną dalszego istnienia i rozwoju N. K. N.—u, uznaje wszystkie dążenia skierowane do jego likwidacji za wręcz szkodliwe dla sprawy budowy państwa polskiego.

Prawda o Przemyślu. 15.IX. Według ostatecznych obliczeń transporty „landsturmistów“ wyniosą ogółem 136 oficerów i 3883 żołnierzy. Przypuszczalnie z transportu co najmniej 25% ucieknie i powróci do szeregów.

Dziś w południe „rezerwa“ wyniosła już 120 oficerów lojalnych.

W tych dniach spodziewana jest w Przemyślu delegacja miasta Lwowa z hołdem dla Legjonów. W skład delegacji wchodzą: członkowie lwowskie delegacji N. K. N., uniwersytetu, politechniki, Rady Miejskiej i stowarzyszeń mieszczańskich.

16.IX. Pierwszy transport „landsturmistów“ z 4 pp. piechoty został z rozporządzenia pułkownika Paicza wstrzymany.

Inspekcja w obozie artylerji wydała rezultaty następujące: 17 oficerów i z górą 300 żołnierzy wyraziło chęć pozostawania w wojsku polskim.

Tak zwana „rezerwa“ liczy obecnie 60 oficerów i 1382 żołnierzy. „Rezerwa“ składa się z lojalnych żołnierzy 4 pp. piechoty, 6 pp. piechoty, artylerji. Wczoraj zgłosiło się do przysięgi 32 żołnierzy 1 pp. piechoty ze szpitala w Modlinie

Według dotychczasowych zestawień uda się uratować cztery pułki piechoty, dwa pułki ułanów i jeden dywizjon artylerji.

Stacje zborne w Przemyślu, Krakowie i we Lwowie udało się uratować.

18.IX. Dowództwo legjonów wysłało depeszę hołdowniczą do Rady Regenc. ze ślubami posłuszeństwa i prośbą o rozkazy (została doręczona wicemarszałkowi). — Panuje przekonanie, że tylko stanowczość Rady Reg. może Legjony uratować od pójścia na front — co może stać się niedługo.

Transporty dla c. i k. armii idą w dalszym ciągu. Do paru dni ma wszystko odejść. — były 4 pułk odszedł w sobotę. 18 b. m. idzie 1 p. i część 5 p. — idą do różnych armii **na front włoski!** — Podoficerowie liniowi zatrzymują swe szarże.

Z transportu 4 pułku ukryło się przed wyjazdem 4 ofc. i 86 żołn. — Znowu zgłosiło się 50 artż. o pozostanie.

Ostatni Nr. „Z Dnia“, noszący datę 20 września przynosi cały szereg spóźnionych i przebrzmiałych, w większości nieprawdziwych „informacji“ o stanie Legjonów w Przemyślu. W całym obrazie stosunków przebija tendencja obniżenia i oskarżenia Komendy Legjonów, a osłaniania gen. Schillinga, którego „Z Dnia“ usiłuje zrobić patronem zbuntowanych i rozwarcholonych pułków przed.... Komendą polską. Jest to taktyka wypróbowana naszej lewicy, że chętnie szuka „ugody“ z czynnikami obcymi w celu zwalczania niemiłych sobie władz polskich. Tą razą jednak sztuka się nie udała. W „ostatniej“ wiadomości w tym samym numerze „Z Dnia“ musiała redakcja ogłosić o wysłaniu jednego ze zbuntowanych pułków na Wołyń. Dziś zaś wiadomo, że już wszystkie pułki zbuntowane zostały wcielone do austrjackiego landszturmu, rozsypane po najrozmaitszych pułkach i wysłane na front, w olbrzymiej większości na front włoski. Taki jest bilans tragedji, której na imię Piłsudski. Nad Izonzo dopiero zapewne zrozumie biedny, obałamucony żołnierz, do czego go doprowadziła zbrodnicza działalność „rad żołnierskich“ i innych wynalazków naszej lewicy. Przy transportach biednych żołnierzy, weteranów z nad Styru, Stochodu i Karpat, działy się bolesne sceny. Kto mógł, starał się jeszcze ratować w ostatniej chwili. Były wypadki, że zrozpaczeni żołnierze chcieli pobić oficerów, którzy byli przyczyną ich szalonego uporu i sprawcami przez to opłakanego obecnie losu.

Ostatnie wiadomości. Ogłoszenie Rady Regencyjnej w skład której mają wejść J. E. Ks. Arcybiskup, książe Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski nie nastąpi przed wtorkiem bieżącego tygodnia. Kwestja deklaracji, jaką mają podpisać przyszli regenci, nie została do soboty między Beselerem a hr. Szeptyckim załatwioną. Większość pogłosek co do ewentualnej treści tej deklaracji lub stosunku kandydatów do Rady Regencyjnej do tej propozycji była kawiarnianemi kaczkami. W sprawie natomiast przyszłego prezesa ministrów to będzie postawioną przez Radę Regencyjną kandydatura hr. Adama Tarnowskiego, wysuniętego na to stanowisko przez Centrum Narodowe. Opór władz niemieckich względem kandydatury hr. Tarnowskiego jest bardzo silny. Wszystkie czynniki odpowiedzialne pracują nad tem, aby nie dopuścić do konfliktu i do opóźnienia realizacji rządu.

Część byłych legjonistów, poddanych austrjackich została wysłana z Przemyśla na.... front macedoński!